

**TRZESZ****KASZEBSKO****Pismo dla Ludu Kaszubskiego**

Redaktor naczelny:  
Al. Lal uda, Kartuzy  
ul. Gdańska 18

W Imię Boga  
Odrodzenie Kaszub!

Red. odpow.: Ignacy  
zutenberg, Gdynia  
ul. Świętojańska

**Nasze słońce i nasze cienie**

(Ciąg dalszy)

— Historia dobitnie wykazuje, że na upadek potężnego narodu pomorskiego złożyły się dwa główne czynniki: pierwszy — to wrodzona zaborczość zachodniego wroga, a drugi — to zazdrość plemienna Pomorzan. Czego sama zaborczość niemiecka nie zdołała dokonać, tego dokonała zazdrość plemienna naszych przodków, rodzana niezgodę i nienawiść, która parła poszczególne plemiona na oślep do walk bratobójczych, czego wynikiem była zrazu utrata niezależności, potem ciężka niewola, a wreszcie ostateczna zagłada.

Jako długi przykład, ilustrujący jaskrawo smutne skutki ślepej zawisłości plemienną, niechaj posłuży nam fakt sprowadzenia Krzyżaków i wytopienie Staroprusów.

Między dolną Wisłą a Niemnem zamieszkiwał niegdys naród Staroprusów, pokrewny Litwinom i Łotyszom. Nie należał on rasowo ani do Słowian ani do Germanów. Pojęcie „Staroprusowie”, którzy

już nie istnieją, nie ma nic wspólnego z pojęciem „Prusacy”. Niemcy, wytopiwszy Staroprusów, skolonizowali ich tereny i przyjęli ich nazwę narodową. Co innego węg. Staroprusowie, a co innego Prusacy. —

Staroprusowie, pogrążeni jeszcze w pogaństwie, sąsiedowali na wschodzie z Litwinami, na południu z Polakami, a na zachodzie z Pomorzanami. Według ówczesnego ducha czasów wolno było nawracać pogan na wiarę Chrystusową ogniem i mieczem. Tak też czynili Niemcy, Polacy, Pomorzanie i wszystkie inne narody chrześcijańskie, rozszerzając przy tej okazji granice swego państwa kosztem krajów pogańskich. Nic więc dziwnego, że zarówno Polacy, jak i Pomorzanie korzystali z nadającej się okazji, prześcigając się wzajemnie w podboju nieszczęśliwych Prus.

W pierwszej połowie 13 wieku, zwłaszcza od chwili, kiedy Świętopolek Wielki (1220—1266) za-

siadł na tronie książęcym wschodniego Pomorza, podbój Prus wzdłuż morza postępował w szybkim tempie naprzód. Nowe te zdobycze Świętopelka, jego sława i rosnąca potęga wzbudziły zazdrość książąt polskich. Przedewszystkiem Konrad, książę mazowiecki, nie mógł patrzeć na zdobycze Świętopelka. Zażłopiony zazdrością wpadł na nieszczęśliwą myśl sprowadzenia Krzyżaków przeciw Świętopelkowi i w tym celu nadał im ziemię chełmińską, aby klinem wdzierali się wzdłuż Wisły i zapobiegali ekspansywnemu rozszerzaniu się na wschód granic pomorskich. Krzyżacy przybyli w roku 1227 — i wkrótce też przyszło do krwawych wojen między Świętopelkiem z jednej a Krzyżakami z drugiej strony.

Książęta polscy, jak i dwaj bracia Świętopelka (Sambór II. i Warcisław) wpomagali Krzyżaków

Chociaż Świętopelk wyszedł z wszystkich tych wojen prawie zwycięsko, to jednak krok Konrada Mazowieckiego, powodowany zazdrością, okazał się w skutkach swych bardzo nieszczęśliwy.

Krzyżacy wspierani zrazu przez książąt polskich rozrosli się wkrótce w znaczną potęgę, założyli własne państwo niemieckie na obcej ziemi i wytopili w piń Staroprusów. Przez całe długie wieki brodzili we krwi nie tylko nieszczęśliwych Staroprusów i tych, przeciw którym sprowadzeni zostali, ale również i tych, którzy ich sprowadzili przeciw braciom swoim. A ziemi Staroprusów nie dostali ani Pomorzanie, ani Polacy, ale wspólny ich wróg, który jak na urągawisko właśnie na tej ziemi wypowiedział przez usta Kanta: „Jesteśmy narodem parującym — a wy Słowianie służyliście nam przez całe wieki jako nawóz”. C. d. n.

## Ostatni Słowianie na południowym brzegu Morza Bałtyckiego

HILFERDING. — Tłumaczyła z rosyjskiego Aleksandra Starzyńska.  
Przedruk — „Gryf“ r. V)

W samym mieście Bytowie (Bütow) mieszczaństwo, nie mówiąc o kupcach i urzędnikach, nie umie ani słowa po słowiańsku. Kaszubskim językiem posługuje się tylko kilka starych ludzi w warstwie rzemieślniczej. Jeżeli tam znajdzie się człowiek młodszy od 60 lat, znający język kaszubski to to napewno przybysz. W Bytowie jest jeden kościół protestacki, nazwany kaszubskim, niewielki, stary w oddalonem przedmieściu. W nim odprawia się raz na miesiąc: specjalnie dla Kaszubów nabożeństwo, ale odprawiają się już w języku niemieckim. Polskie nabożeństwo zniesione zostało już przed 30 laty. Jeden ze starszych Kaszubów,

którego widziałem w Bytowie, powiedział mi: „Starszi płakele i lam-ńtovale wonji bele je z Kaszëbi że dzece sę muszele po Niemiecku uczec, ale to nje nie pomogło. Teru fo vszetce muszimë Njemcami bec, to je złe, starszi nji mogą uczec dzieci, a to je złe.

Delej wskazując mi na swoją żonę, 66-letnią staruszkę, dodał: „Kjej wona małô bela, to wona chca sę po kaszëbsku uczec, ale wonji nje dozwolele, kszadz i szłótni.

Na naszych oczach dokonywająca się wymieranie słowiańskiej narodowości było dla mnie objawem godnym bliższego zbadania i dlatego przebywałem prawie we wszystkich wsiach bytowskiego

## Kilka słów o języku kaszubskim

Od połowy ubiegłego stulecia, dzięki wystąpieniu Florjana Cejnowy stała się kwestja kaszubska głośna. Dużo debatowano i sprzeczano się na temat mowy kaszubskiej. Różni iżnie stawali się swoje twierdzenia, dotyczące mowy kaszubskiej, uzasadnić, ale przeważnie na niekorzyść Kaszubów, gdyż wychodzili raczej z punktu widzenia ciasnej polityki aniżeli prawdziwej nauki.

Większość zainteresowanych, znająca Kaszubów i ich język zaledwie powierzchownie, wysuwała poprostu śmieszne argumenty mające ich tendencyjne zdania popierać. Często też, zwłaszcza politycy niemieccy i polscy, nie wahałi się wyrażać pogardliwie o mowie kaszubskiej i dyskredytować ją w oczach samych Kaszubów i całego świata. Naśmiewano się z mowy kaszubskiej, sztydżono z niej, a obrzucano błotem oszczestw każdego, ktokolwiek próbowałby z niej stworzyć język literacki. Ludowi zaś kaszubskiemu w mawiano, że mowa ich ojców, to tylko żargon, gwara, popsuta polszczyzna itp.

Jeszcze dzisiaj politycy polscy posługują się takimi zdaniami, a wśród wielu jeszcze Kaszubów pokutuje mniemanie, jakoby mowa kaszubska była „czemś niższem“ od polszczyzny, a w najlepszym razie za uboga pod względem leksykalnym. —

W odpowiedzi na takie zdania cytujemy poniżej słowa jednego

z największych uczonych polskich językoznawców, Stefana Ramuła, wielkiego przyjaciela Kaszubów, który w przedmowie do swego „Słownika języka Pomorskiego czyli Kaszubskiego“ między innymi tak pisze:

„Należy bowiem wiedzieć, iż język Kaszubów nie jest wcale tak ubogi, jakby ktoś mógł przypuszczać, kładąc go na równi z innymi gwarami ludowymi. Pomijając już bogactwo dźwięków i form, którem język ten góruje nad mową polską, nadmienić muszę, że i w zakresie leksykalnym poszczycić się mogą Kaszubi pokaznym dorobkiem, który nadto ma tę zaletę, że nie jest wytworem sztucznym, ale produktem naturalnym. Złożyły się nato okoliczności rozmaite. Przedewszystkiem językiem kaszubskim mówi nietylko lud wiejski roboczy, ale i klasa średnia, t. zn. gburzy i drobna szlachta, warstwa społeczna, pod względem inteligencji stojąca nieporównanie wyżej od ludu polskiego, Nadto położenie geograficzne, odmienne (i dodajmy: zmienne) stosunki polityczne, różnorodność wreszcie zajęć, pomiędzy któremi żegluga i rybołówstwo odgrywają niepoślednią rolę, sprawiły, iż język ten acz niepiśmienny, wyrobił sobie w ciągu wieków cały szereg wyrazów, których przy braku odpowiednich rzeczy i pojęć inne narody nie posiadają i posiadać nie mogą.“ —

---

powiatu, pytając w każdej, czy tam żyją jeszcze Kaszubi. Podaję wiadomości, które wtenczas zebrałem.

Za kilka lat już podróżny nie znajdzie we większej części tych wiosek ani jednego Słowianina.

Z wiosek leżących na północny-

zachód od miasta Bytowa, w Niedarzynie (Meddersin) i Gzmiczy (Gramenz) niektórzy starzy ludzie umieją po kaszubsku.

Taksamo w Moszternie (Morgensstern) W tej parafji jak słyszałem, pastor zakazuje swym parafjanom mówić po kaszubsku. W

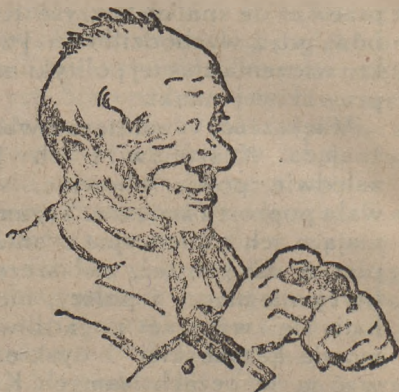
Moszfornie umie po kaszubsku 20 ludzi, Pewien staruszek w Grzmicy mówił mi co następuje: „Do te sedmel łatne wojne ta bëła czi ta Polska, vsztko bëło po kaszubsku mov, Król wëtał zebe sę pó Niemecku uczili, i vszetci dzeci sã uczili. Më jesz po kaszubsku v domie vjedno godali, a moje dzeci to jim lë ho po polsku mova. To vszetko vvydze, dali to nicht nè budze tu' to ne budze vjedno godõne, to se zabucze; to król nie chce miec, vszetko pó Niem c'u ma bër, jedno mova,

Potem ten rozumny i rozmowny starzec (nazwiskiem Kowalka) mówi jeszcze: „Vszëdze v Bëtovskem kraju storzi jesz sã Kaszbski, ale ti młodi młodzi sę nie nauuczili. Ale ten białoch (wskazał na człowieka średnich lat) je niezõny i żegnõny po Niemecku, ale tã movã rozumieje. V davnych czasach jedna pieśnia bëła spevjo: a po Polsku, a drugo po Niemecku (ve vsach, ve szkolnici, kej uczili dzeci), v koscole ksandz jedno kõsał kazani po Polsku, drugie po Niemecku. Bëło zakõne, że starszi nè mieli do dzeci movic po Kaszubsku, to je za szesdesãt lat, To król zakazał. Tero tu czisto vezdechne ta mova.” Jesze v 1814 roku vszystkie dzeci v tych miejscowõciach mówiły põ kaszubsku, che iaż starzec urodzoy 1791 r nie pamiętał, aby v szkołach wykładali inaczej, jak v niemieckim jëzyku. W 1811 r pastor v tej parafji (wieś kościelna parafji v Borztechomye (Borntuchem) jeszczë był obowiazany glosić kazanie po polsku. wtenczas wlaśnie przybył nowy pastor i pierwszym swem niemieckim kazaniem wzbudził ogõlny śmiech u ludu. Wiëcei on już nie miał kazania po polsku i od tej pory (od 1811 r) przyjeżdżał tylko 4 razy v ce w wygłoszenia

polskiego kazania pastor z Wielkiego Tuchomla (Gross Tuchem). W 1830 r. umarł ten pastor, ostatni miuejący mówić po polsku

## Guczów Mëck

godõ:



Vjitejtaż ledze! Chceme le so zażec! Mój wuja sovizdrzõł godõ, że kjej jidze lecho, tej se smijita, a kjej dobrze, tej płacza.

Tej le sę terusku smijita gburzë i płacëta tę danjinę. Smijita sę tak dlugo, jaż so pepkji vësmjejeta!

A va wurzędnicë, va mõta bodoj tãż kask do smjëchu. A jak to decht je z tã pożyczkã przëmusovo dobrovolnã?

Jõ chce terusku jachec do Warszave z mojim projektem. Nie skõrb państwa wuzdrowjic. Polego won na tim, zebe vcëzac:

1. Wobrotovi podatk wõd tuńca i pijjõków.
2. Słoni podatk wõd metligo dochodu.
3. Szõloni podatk wõd njeszõlonech põv.
4. Danjinę wõd tobakji v rogu.
5. Danjinę wõd krizisu.
6. Danjine sowo-dobrovolnã wõd bezrobotnych.

To sëdmë novech cëcõv dlõ Warszave — to mój projekt.